



KS. MICHAŁ SZAWAN

redaktor wydania

Wpisując się po raz pierwszy w grono tych, którzy tworzą sandomierski oddział gazety, bardzo serdecznie witam wszystkich Drogich Czytelników. „Gość Niedzielny” jest obecny w naszej diecezji już prawie od czterech lat i w tym czasie w wielu rodzinach zadomowił się na stałe. Dziękując za czas, który znajdują Państwo na lekturę pisma, chciałbym życzyć, aby – tak jak do tej pory – nasz tygodnik był miłym i oczekiwanym gościem w Waszych domach. W imieniu swoim i całej redakcji zapraszam jednocześnie do współpracy i oczywiście do lektury bieżącego numeru...

## ZA TYDZIEŃ

- SKRZYDLATA WIEŚ ŚWIĘTUJE JUBILEUSZ AEROKLUBU
- DUSZPASTERSTWO LITURGICZNEJ SŁUŻBY OLTARZA

Huta Komorowska pożegnała kardynała Kozłowieckiego

## Odszedł Człowiek nadziei

Równoległe do uroczystości pogrzebowych kard. Adama Kozłowieckiego, które miały miejsce w Lusace, stolicy Zambii, 5 października wierni naszej diecezji pożegnali swojego rodaka w Hucie Komorowskiej – parafii jego pochodzenia.

– Dzisiaj istnieje most duchowy między tą ziemią a ziemią afrykańską. Ten most trwa już od wielu długich lat – tymi słowami biskup Andrzej Dzięga rozpoczął Mszę świętą w intencji zmarłego kardynała. Na Eucharystii, celebrowanej w świątyni poświęconej przez abp. Adama Kozłowieckiego w roku 1987, obecny był również biskup pomocniczy Marian Ziemałek. W modlitwie uczestniczyli kapłani, szkoła im. kard. A. Kozłowieckiego, władze samorządowe, wierni z parafii, a także przedstawiciele pobliskich wspólnot parafialnych.

Zmarły hierarcha większość swojego kapłańskiego życia



KS. MICHAŁ SZAWAN

poświęcił pracy misjonarskiej na Czarnym Łądzie.

– Kardynał przywrócił Afryce nadzieję – powiedział w homilii biskup Dzięga, wskazując na rolę, jaką odegrał on na tym kontynencie. – Nigdy jednak nie wyrzekł się swoich korzeni. W miarę możliwości utrzymywał łączność z parafią swojego pochodzenia.

**Wierni wraz z uczniami Szkoły Podstawowej im. kard. Kozłowieckiego modlą się za zmarłego hierarchę**

Wyrazem tej łączności, a zarazem i wspólnoty duchowej było nadanie Szkole Podstawowej w Hucie Komorowskiej jego imienia w 1999 r. Kardynał na tę uroczystość przybył osobiście.

– Ujął nas swoją otwartością i prostodusznością – wspomina Anna Fila, dyrektor szkoły.

MISZA

## JUBILEUSZE BISKUPA SOLIDARNOŚCI



Biskup pomocniczy naszej diecezji Edward Marian Frankowski świętuje w tych dniach ważne i niezwykle Jubileusze: 70. rocznicę urodzin, 40-lecie pracy duszpasterskiej w Stalowej Woli oraz 15. rocznicę posługi w diecezji sandomierskiej. 13 października br. będziemy otaczać także naszego Biskupa Solidarności modlitwą w dniu jego imienin. Dwa dni później na Wydziale Zamiejscowym Nauk o Społeczeństwie KUL w Stalowej Woli o godz. 9.00 rozpocznie się uroczysta sesja naukowa poświęcona Jubilatowi.

**Bp Edward Frankowski często powraca do swej rodzinnej parafii – Woli Rzczyckiej koło Radomyśla nad Sanem**

Złożą się na nią m.in. Msza św. jubileuszowa, 16 wykładów oraz występ zespołu „Raclawice”. Czcigodnemu Jubilatowi i Solenizantowi nasza redakcja życzy: *ad multos annos...*

ERBES

## Pamiątkowa tablica

### STALOWA WOLA.

W uroczystość św. Michała Archanioła w kościele pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej w Stalowej Woli poświęcona została tablica przypominająca o jego fundatorze i 20. rocznicy konsekracji świątyni przez ówczesnego biskupa przemyskiego ks. Ignacego Tokarczuka. Wierni, pod kierunkiem proboszcza



Pamiątkowa tablica

Józefa Ciacka, postavili wtedy jedną z najładniejszych w regionie dwupoziomowych świątyni, kształtem przypominającą łódź. Na uroczystą Sumę przybył nie tylko ks. Józef Ciaciek, ale także władze Zgromadzenia św. Michała Archanioła – generał ojciec Kazimierz Radzik i radca generalny ojciec Jan Seremak.

## Szkoła z tradycją

**PYSZNICA.** Pierwsze miejsce w II edycji ogólnopolskiego konkursu „Szkoła z tradycją” zajęła Publiczna Szkoła Podstawowa w Pysznicu. Wysokie, trzecie miejsce przypadło zaś w udziale Społecznemu Gimnazjum w Stalowej Woli. Jurorzy oceniali dorobek szkół przedstawiony na stronie internetowej. Pyszniczka podstawówka poka-

zała swoje zaangażowanie w organizację diecezjalnego przeglądu twórczości dzieci i młodzieży, którego celem jest łączenie szkół noszących imię Jana Pawła II. Szkoła realizuje również projekt pt. „Ocalić od zapomnienia”, w którym uczniowie próbują ocalić od zapomnienia między innymi dawne rolnicze narzędzia.

## Czy „Toora” upadnie?

**NISKO.** Wniosek o ogłoszenie upadłości „Toory” Poland złożył w Sądzie Okręgowym w Tarnobrzegu jeden z jej wierzycieli. Jego rozpatrywanie potrwa około miesiąca. Sąd musi wcześniej zapoznać się z informacjami z urzędu skarbowego, ZUS oraz Urzędu Gminy i Miasta Nisko. Wiadomość o złożeniu

wniosku spowodowała spadek wartości akcji firmy na Gieldzie Papierów Wartościowych w Warszawie. Sytuacja taka to zagrożenie utraty pracy dla 700-osobowej załogi. „Toora”, produkująca między innymi aluminiowe felgi i grzejniki, jest największym pracodawcą w niżańskiej gminie.

## Zburzyli pomnik

**RZECZYCA DŁUGA.** Względny bezpieczeństwa zdecydowały o zburzeniu pomnika poświęconego partyzantom. Pomnik stał obok szkoły w Rzeczy Długiej w gminie Radomyśl nad Sanem. Zdaniem

wójta Jana Pyrkosza, pomnik był budowany w pośpiechu i nie do końca zgodnie ze sztuką budowlaną. Z tego powodu powiatowy inspektor budowlany wydał decyzję o jego rozbiórce. Gruz z pomnika użyto do budowy drogi.



ANDRZEJ CARIGA

## Dyplom z marzeń

**ZALESZANY.** 27 najlepszych tegorocznych maturzystów z Baranowa Sandomierskiego, Bojanowa, Samborca, Nowej Dęby i Zaleszan otrzymało stypendia, po 380 złotych miesięcznie, na kontynuowanie nauki. Koordynatorem akcji było Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej „Wolni od uzależnień”. Musieliśmy zebrać aż 100 tys. złotych – powiedział koordy-

nator projektu z ramienia SMK „Wolni od uzależnień” Stanisław Baska. Pieniądze w zdecydowanej większości pochodzą od prywatnych darczyńców. Pomysłodawcą projektu „Dyplom z marzeń” jest Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności, a realizatorem Fundacja Edukacyjna Przedsiębiorczości z Łodzi. W tym roku stypendia przyznano po raz drugi.

## Zabawa przy złomie



ZDZISŁAWA SUROWANIEC

Wrak samochodu w kleszczach dźwigu – jedna z atrakcji pikniku industrialnego

**STALOWA WOLA.** W Stalowej Woli przy ul. Grabskiego na obszarze specjalnej strefy ekonomicznej zorganizowana została niezwykła impreza nazwana „piknikiem industrialnym”. Okazją było 70-lecie powstania Centralnego

Okręgu Przemysłowego i miasta. Wśród atrakcji była wystawa maszyn budowlanych i wojskowych oraz stoisko Centrum Kształcenia Praktycznego. Impreza zakończyła się pokazem światła laserowych.

## Na wieczną wartę

**TARNOBRZEG.** „Niech mu oczysta ziemia lekka będzie i niech szef Władek przywita go z otwartymi ramionami po drugiej stronie smugi cienia” – tymi słowami jednego z ostatnich żyjących „Jędrusiów”, poety Zbigniewa „Boba” Kabaty pożegnano zmarłego 19 września Tadeusza Szewę. Na wieczną wartę odszedł żołnierz, dziennikarz, harcerz, a przede wszystkim człowiek, od którego w opinii wielu emanowało zwykłe, ludzkie

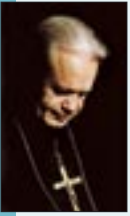
ciepło. Lubił przebywać z ludźmi, potrafił w swoisty sposób zczarować ich swoimi gawędami. Jest autorem antologii pieśni z okresu wojny i okupacji „Niech wiatr ją poniesie”. Pomimo że w Tarnobrzegu spędził jedynie kilka lat życia, to stał się jednym z jego symboli. Wyróżniony został najwyższym miejskim odznaczeniem, Sigillum Civis Virtuti.

Msza pogrzebowa Tadeusza Szebery została odprawiona w kościele oo. dominikanów



PIOTR DUMA

## Ku istocie rzeczy

O POSŁUDZE  
LEKARZY

Oczyszczenie trędowatych z dzisiejszej Ewangelii jest symbolem pracy lekarskiej, a kontekst, w jakim się dokonało, nadaje tej pracy swoisty wymiar. Jak długo bowiem istnieje ludzkość, ludzie zawsze chorowali i umierali – ale też zawsze wiedzieli, że jest coś więcej niż życie doczesne. I dlatego też do końca bronili życia doczesnego z nadzieją, że ten symbol – walka o życie – pomoże im osiągnąć to, za czym tęskni cała ludzkość: życie nieśmiertelne i wieczne, w Bogu i z Bogiem.

We wszystkich częściach świata w szpitalach obok lekarza leczącego ciało, obok psychiatry czy psychologa musi być ksiądz jako znak przychodzącego Boga, który działa wtedy, kiedy wszelka mądrość mądrych staje u swego kresu. I każdy dobry lekarz wie o tym, że jego kolega ksiądz, który działa obok, czy ma ten sam biały płaszcz, czy czarny płaszcz, idzie w tym samym kierunku: wierzy, że chory może wyzdrowieć i wstać – ale że jest również znakiem tego powstania, kiedy wszelkie ludzkie nadzieje zawiodą.

Lekarz wierzący, który leczy ciało i duszę, może być również znakiem tego wymiaru. I bez wykładów teologii, bez mówienia o Bogu, ale po prostu dlatego, że wierzy, pomaga ludziom wierzącym – czasem w momentach beznadziejnych – odkryć pociechę i nadzieję. Bo udziela im cząstki swojej nadziei, wiarę w Jezusa Chrystusa, którą niesie w sobie od dzieciństwa poprzez formację domu, Kościoła i poprzez własne dojrzwanie. Dzięki temu zwłaszcza, że ma kontakt z ludzkim cierpieniem.

**BP WACŁAW ŚWIERZAWSKI**

## Ostateczną decyzję podejmie wojewoda

## Wybrali trójkę

– Wariant trzeci przebiegu nizańsko-stalowowskiej obwodnicy jest jedyny do zaakceptowania – uważa burmistrz Niska Julian Ozimek. Takie jest też stanowisko radnych powiatowych i gminnych oraz władz samorządowych Stalowej Woli.



ANDRZEJ CAPIGA

Mieszkańcy Niska, tak przynajmniej wynika ze społecznych konsultacji, są przeciwni pozostałym wariantom, z których dwa przewidują na przykład, iż do obwodnicy trzeba byłoby dojeżdżać aż do oddalonego o kilka kilometrów Nowosiela.

Wariant trzeci przewiduje, iż obwodnica z jednej strony, między Niskiem a mostem na Sanie, połączy się z drogą krajową nr 19 a z drugiej będzie miała swój wylot w Stalowej Woli. Przynajmniej w dwóch miejscach, przy ul. Kościuszki i na osiedlu Malce, można byłoby bezpiecznie wjechać na obwodnicę.

Trzeci wariant, zdaniem nizańskich władz samorządowych, ma również inne korzyści. Po pierwsze, nie będzie kolidował z programem „Natura 2000”. Po drugie, nie będzie konieczne wyburzanie domów i przesiedlanie całych rodzin. I po trzecie, wygospodaruje się dodatkowe tereny pod inwestycje. Nie bez znaczenia jest też fakt, że obwodnica w trzecim wariantie przebiegałaby przez tereny w większości będące własnością gminy, więc odpadłby problem wykopu ziemi.

**Burmistrz Julian Ozimek pokazuje przebieg wariantu trzeciego obwodnicy**

Przypomnijmy, że projektanci z Rzeszowa przygotowali kilka wariantów przebiegu obwodnicy wokół Niska i Stalowej Woli. Mieszkańcy Niska, Stalowej Woli, Rudni-

ka nad Sanem i Pysznicy mogą już zapoznać się z ich przebiegiem w swoich urzędach miejskich i gminnych. Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wybierze dwa warianty i przedstawi je podkarpackiemu wojewodzie, który ostatecznie zdecyduje się na jeden z nich.

**ANDRZEJ CAPIGA**

## Memoriał Jana Gietki

## Humor szachowy

O założyciela pierwszych w gminie Rudnik nad Sanem szkółek szachowych pamiętają nawet arcymistrzowie.

XVII Memoriał Szachowy Jana Gietki odbył się w Rudniku nad Sanem. Wzięło w nim 156 szachistów z południowo-wschodniej Polski. Wystąpili arcymistrzowie, Kamil Mitoń z Katowic i Mikhail Kozakow ze Lwowa. Organizatorem turnieju była między innymi rodzina Jana Gietki – zasłużonego rudniczanina. Honorowymi gośćmi była jego żona Walentyna oraz wnuczka – Kaja Kacprzyk.

W grupie A, najstarsi zawodnicy, zwyciężył Kamil Mitoń. W pozostałych kategoriach wiekowych najlepszymi okazali się Radosław Janus (grupa B), Marcin Bartoszek (grupa C) i Maciej Żądło (grupa D).

**Do wygrania były cenne nagrody rzeczowe**

Uczestnicy turnieju z dużym zainteresowaniem obejrzeni wystawę fotograficzną poświęconą memoriałom Jana Gietki, na której jej organizatorzy pokazali historię szachów, zaprezentowali figury szachowe, a nawet szachowy humor!



ANDRZEJ CAPIGA

Ewa dostaje **250 złotych miesięcznie**, z których musi się szczegółowo rozliczyć. Pieniądze przeznacza głównie na pomoce naukowe. Dwa razy do roku, wiosną i jesienią, może je też spożytkować na cele socjalne, w tym na zakup odzieży.

tekst

**ANDRZEJ CAPIGA,  
MARTA WOYNAROWSKA**

Fundację „Dzieło Nowego Tysiąclecia” powołała Konferencja Episkopatu Polski w 2000 roku. Fundacja pomaga w kształceniu zdolnej młodzieży pochodzącej z niezamożnych rodzin oraz z zaniedbanych terenów wiejskich. Fundacja przyczynia się więc nie tylko do wyrównywania szans edukacyjnych i wymazywania białych plam z mapy rozwoju cywilizacyjnego Polski, ale również pracuje na rzecz tworzenia chrześcijańskich elit.

Ewa ze swoim podrasowanym komputerem

### Żywe pomniki

Pieniądze na ten cel pochodzą ze zbiórek organizowanych podczas Dni Papieskich, dlatego też czasami stypendyści nazywani są żywym pomnikiem Jana Pawła II.

Obecnie programem stypendialnym objętych jest około 1750 młodych ludzi z całej Polski, z czego blisko 800 uczy się w szkołach średnich, 400 w gimnazjach, a reszta studiuje. Wielu stypendystów mocno angażuje się w życie lokalnego środowiska, stają się wolontariuszami, pomagając ludziom starszym i chorym, udzielają się jako harcerze czy też animatorzy kościelnych wspólnot.

Ewa Chojnacka z Niska jest jedną z dwóch papieskich stypendystek z powiatu nizańskiego. Została nią jeszcze w pierwszej klasie gimnazjum. Jej ówczesna wychowawczyni, Czesława Stańko, przeprowadziła z Ewą wywiad na temat jej sytuacji rodzinnej i materialnej. Niedługo potem dyrekcja szkoły zakomunikowała Ewie, iż została jedną z papieskich stypendystek.



ZDJEŃCIE ANDRZEJ CAPIGA

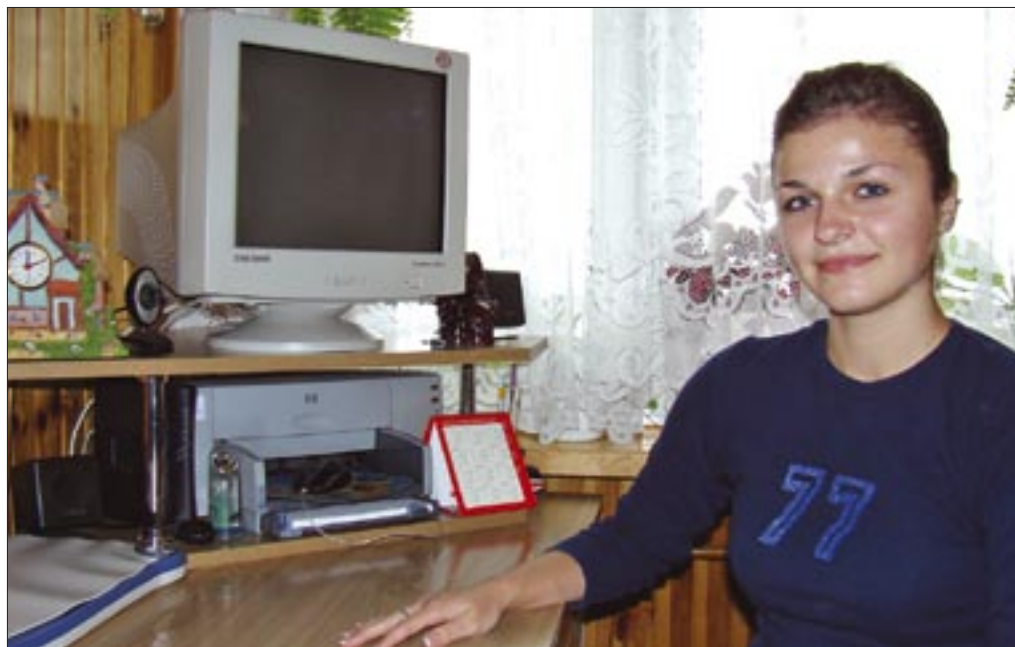
Ewa spełniła wszystkie podstawowe kryteria: była z wielodzietnej – siedmioosobowej rodziny, legitymowała się najniższym krajowym dochodem, a jej średnia ocen nie była niższa od 4,5 (w gimnazjum wynosiła

5,2, a na świadectwie maturalnym – 4,6).

Ewa dostaje 250 złotych miesięcznie, z których musi się szczegółowo rozliczyć. Pieniądze przeznacza głównie na pomoce naukowe. Dwa razy do roku, wiosną i jesienią, może je też spożytkować na cele socjalne, w tym na zakup odzieży.

– Ze stypendium – powiedziała Ewa Chojnacka – opłacałam prywatne korepetycje z angielskiego, uzupełniłam braki w zakresie literatury oraz podrasowałam trochę komputer. Teraz zakupię podręczniki na studia.

Ewa będzie kontynuować naukę na Wydziale Zarządzania i Marketingu Politechniki Rzeszowskiej. Niestety, nie będą to jednak studia jej marzeń, ponieważ Ewa bardzo chciała służyć w wojsku, zostać lotniczym nawigatorem po ukończeniu Wyższej Szkoły Oficerskiej w Dęblinie. Względy



m z fundacji mogą realizować swoje marzenia

# W stypendyści



„Dzieło Nowego Tysiąclecia” już od 5 lat, czyli od pierwszej klasy gimnazjum – opowiada Paulina Kolasińska, uczennica drugiej klasy w Katolickim Liceum Ogólnokształcącym im. św. Królowej Jadwigi w Sandomierzu. – Było to możliwe dzięki dość wysokiej średniej ocen. W gimnazjum wynosiła 5,0, teraz w liceum, gdzie, jak wiadomo, jest już znacznie trudniej, udaje mi się wypracować 4,5. W przypadku uczniów, którzy nie zdołali osiągnąć średniej 4,5, szansę na zostanie papieskim stypendystą stwarza aktywna działalność w wolontariacie. – Rodzice są rolnikami i wiadomo, że nasze dochody uzależnione są od zebranych plonów, na które ogromny wpływ ma niestety kapryśna aura. W ubiegłym roku susza i przymrozki tegorocznej wiosny mocno nadwężyły nasze dochody. Dlatego stypendium jest dla mnie i moich rodziców tak bardzo ważne, w znaczący sposób odciąża nasz rodzinny budżet. Dzięki stypendium Paulina może uczyć się w wymarzonej szkole, która, utrzymując wysoki poziom kształcenia, w przyszłości zapewne pozwoli jej dobrze zdać maturę i dostać się na studia w renomowanej uczelni.

poznałam różne zakątki naszego kraju i zawarłam sporo znajomości. Później, już w trakcie roku szkolnego, podtrzymujemy je poprzez częste kontakty internetowe – e-maile czy gadu-gadu.

W życiu Pauliny, tak jak chyba wszystkich stypendystów Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”, kluczową rolę odgrywa nauczanie papieża Jana Pawła II. – Ojciec Święty był dla mnie przyjacielem – zwierza się Paulina. – Wieczorem brałam jego zdjęcie i opowiadałam, co się wydarzyło, powierzałam mu swoje radości i zmartwienia.

To bardzo pomagało. Dzisiaj zaś modłę się do niego, choć nigdy nie przestał być moim przyjacielem.

## Liczy się katolickość

Ks. Mariusz Piotrkowski z Wyższego Seminarium Duchownego w Sandomierzu od początku śledzi działalność Fundacji

zdrowotne stanęły jednak na przeszkodzie.

Mama Ewy, Bogusława Chojnacka, jest niezmiernie szczęśliwa, że jej córka jest papieską stypendystką.

– Mamy pięcioro dzieci – mówi pani Bogusława. Mąż jest na bezrobociu, a ja na rencie. Dzięki pieniądзом ze stypendium Ewa może się rozwijać i w miarę możliwości realizować swoje marzenia.

Ewie dzięki stypendium nie tylko poprawiła się sytuacja materialna, poznała także wielu przyjaciół. Dwa razy do roku spotyka się z innymi stypendystami na integracyjnych obozach.

## Papież moim przyjacielem

– Jestem stypendystką Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”

**Mieszkańcy Stalowej Woli nie żalowali grosza**

**Z boku: Paulina zwierza swoje radości i zmartwienia Papieżowi Tysiąclecia oraz Matce Bożej**

– Jako stypendystka mam możliwość wyjazdu na wakacyjne obozy, na których spotykam się z przyjaciółmi – też stypendystami – z całej Polski – mówi Paulina.

– W ten sposób



„Dzieło Nowego Tysiąclecia” szczególnie w sandomierskiej diecezji. Diecezja włączyła się w dzieło już w 2001 roku, czyli rok po jego starcie. Z dobrodziejstwa fundacji skorzystało już około 35 osób. Obecnie stypendium pobiera 26 uczniów gimnazjów, szkół średnich i studentów przede wszystkim z dekanatów zawichojskiego, nizańskiego, stalowowolskiego, sandomierskiego, świętokrzyskiego i opatowskiego.

– Rodzice potencjalnych stypendystów – powiedział ks. Mariusz Piotrkowski – wydzwaniamy do kurii z prośbą o stypendium dla swojego dziecka. Odnosimy jednak wrażenie, że wielu z nich nie zna zasad, według których otrzymuje się pieniądze z fundacji; nie wystarczy bowiem wysoka średnia ocen z nauki i trudne warunki materialne. Dziecko ubiegające się o stypendium powinno pochodzić z katolickiej rodziny. Mile widziane jest również zaangażowanie w prace w wolontariacie. Młodzi ludzie oddają w ten sposób społeczeństwu to, co sami zyskali.

Stypendyści co roku na wakacjach spotykają się na integracyjnym obozie. W pierwszym, w Bielsku-Białej, wzięło udział zaledwie 10 osób... Potem w Krakowie, Warszawie, Gdańsku, Poznaniu było już znacznie lepiej. W tym roku na przykład do Wrocławia zjechało się prawie 1,7 tysiąca stypendystów.

W sandomierskiej diecezji tegoroczne obchody Dni Papieskich będą organizowane głównie na poziomie parafii. Będą oczywiście koncerty i zbiórki pieniędzy. Im więcej ich wpłynie, tym więcej młodych ludzi zrealizuje swoje marzenia.

Z sandomierskiego „Funklubu” do Andrzeja Wajdy

# Zagrałam w „Katyniu”

Rozmowa z pochodzącą z Sandomierza aktorką **Agnieszka Kawiorską**

**JOANNA SARWA:** *Mija kilkanaście dni od premiery nominowanego do Oscara filmu Andrzeja Wajdy „Katyni”. Jak Pani wspomina pracę na planie?*

**AGNIESZKA KAWIORSKA:** – NA POCZĄTKU BYAM OGROMNIE ZESTRESOWANA, W KOŃCU NIECZĘSTO ZDARZA SIĘ PRACOWAĆ Z TAK WYBITNĄ I WAŻNĄ POSTACIĄ POLSKIEJ KINEMATOGRAFI, JAKĄ JEST ANDRZEJ WAJDA. CZUAM TEŻ WIEKĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ, ŻE NIE MOGĘ ZAWIEŚĆ ZARÓWNO REŻYSERA, JAK I TYCH WSZYSTKICH, KTÓRZY NA TEN FILM CZEKAŁI. WIEM, JAK WAŻNY JEST ON NIE TYLKO DLA TWÓRCÓW FILMU CZY LUDZI, KTÓRZY W KATYNIU STRACILI SWOICH BLISKICH, ALE W OGÓLE DLA NAS – POLAKÓW. NA PLANIE PANOWAŁA SZCZEGÓLNA ATMOSFERA, WSZYSCY BYLI BARDZO SKUPIENI, WYCISZENI, PRACOWALI Z WIEKIM ODDANIEM. CZUAM, ŻE CAŁEJ EKIPY OGROMNIE NA TYM FILMIE ZALEŻY, ŻE JEST ON CZYMŚ NIESAMOWITIE WYJĄTKOWYM.

*Jak pracuje się z żywą legendą filmu?*

– Andrzej Wajda, mimo swojego wieku, jest człowiekiem o tak młodym i świeżym spojrzeniu, że przy całej swojej wiedzy i doświadczeniu zachowuje wspaniały kontakt ze wszystkimi aktorami, nawet tymi debiutującymi. Otwarty, życzliwy, ma mnóstwo energii i pasji, którą zaraża na planie, a zarazem jest uważny, skupiony, potra-

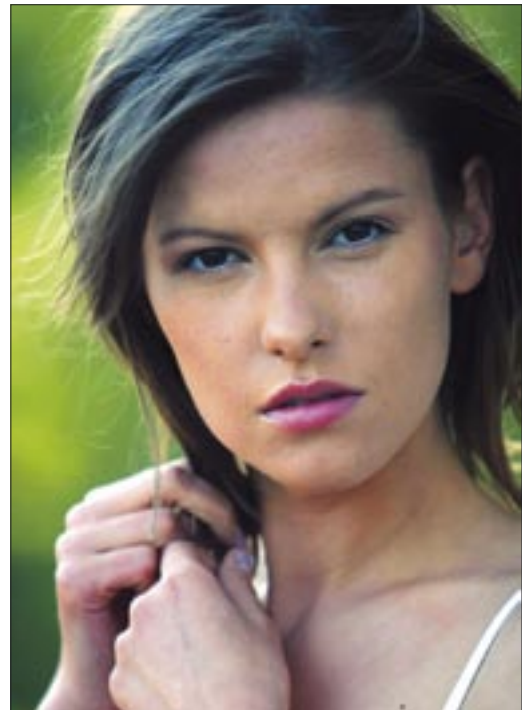
fi słuchać. Rozmawia z aktorami na temat tego, jak ma zostać zagrana dana scena. Nigdy na siłę nie forsuje własnej wizji. Jest to dialog, a nie – jak to się często zdarza u reżyserów – monolog. Z uwagą słucha wszystkich pomysłów i sugestii aktorów, również młodych, początkujących, wierząc, że jeśli aktor wzbudzi w sobie daną postać, zaczyna ją głębiej poznawać, myśleć jak ona, jakby trochę się nią stała, i dlatego często ma dobrą intuicję. Dla młodego aktora każda możliwość doskonalenia swoich umiejętności jest niezwykle cenna, a jeżeli jest to dodatkowo praca z reżyserem tego formatu co Andrzej Wajda, to tym lepiej, ponieważ stanowi okazję także do poznawania aktorskich i reżyserskich wzorów najwyższych lotów.

*Co Pani czuła, stykając się z tragiczną historią tysięcy Polaków?*

– Tragedia i wymiar zbrodni katyńskiej są przerażające. Przerażająca była dla mnie także, gdy słyszałam o niej w szkole na lekcjach historii, ale wtedy (jak pewnie wielu młodych ludzi dzisiaj) nie uświadamiałam sobie do końca, że Katyni był tragedią nie tylko zamordowanych oficerów, ale także ich rodzin, które na nich czekały i często do końca swojego życia wierzyły, że być może ich najbliżsi jednak żyją, że kiedyś wrócą. Przerażające było też to, że ludzie ci nie mieli warunków, by pogodzić się z prawdą, ponieważ prawda ta była przez wiele lat ze szczególną starannością ukrywana. Jako aktorka, której powierzono rolę Ewy, córki człowieka zamordowanego w Katyniu, miałam możliwość stać się na moment uczestnikiem tej tragedii, dotknąć osobiście wstrząsającej prawdy o mordzie katyńskim, bo nie jest możliwe stworzenie wiarygodnej kreacji aktorskiej bez utożsamienia się z uczuciami granej postaci.

*Nie każdy młody aktor ma okazję pracować z tak znanymi aktorami jak ci, którzy wystąpili w „Katyniu”. Czy praca z nimi wpłynęła w jakiś sposób na Pani grę?*

– Bardzo się ucieszyłam, kiedy dowiedziałam się, że moją filmową mamę zagra Danuta Stenka, ponieważ jest to moja ulubiona polska aktorka i niedościgniony wzór do naśladowania. Dużą przyjemnością było dla mnie podpatrywanie i obserwowanie, jak buduje postać. Staralam się wykorzystać tę okazję, żeby nauczyć się jak najwięcej. Myślę, że praca z aktorami, którzy nie tylko są znani, ale przede wszystkim wybitni i utalentowani, na pewno w przyszłości zaprezentuje.



*Jak wyglądała droga dziewczyny z Sandomierza do roli u jednego z najsłynniejszych polskich reżyserów?*

– Pomimo że ten dystans wydaje się ogromny, to ja nie myślę w ten sposób zbyt często, ponieważ od czasu wyjazdu z rodzinnego miasta niemal każdy dzień poświęcałam pracy nad swoim aktorskim warsztatem – najpierw w PWST w Krakowie, a później przygotowując się do realizacji spektakli teatralnych, produkcji filmowych i telewizyjnych, w których brałam udział. A moja fascynacja aktorstwem narodziła się przecież w Sandomierzu. Odkąd pamiętam, wielką radość sprawiała mi nauka i recytacja wierszy na lekcjach języka polskiego. Jeszcze w liceum należałam do amatorskiego teatru, działającego przy nieistniejącym już „Funklubie”. Na początku traktowałam to jak zabawę, ale później zorientowałam się, że to może stać się sposobem na życie. Dowiedziałam się, że są szkoły teatralne, i postanowiłam spróbować. Jeździłam do Krakowa na spektakle Teatru Starego i może między innymi dlatego zainteresowałam się krakowską PWST. Oczywiście jestem dopiero na początku swojej drogi zawodowej, która, mam nadzieję, będzie miała swój dalszy ciąg. W tym zawodzie oprócz determinacji i ciężkiej pracy potrzebna jest też odrobina szczęścia. Jak do tej pory to szczęście mi dopisywało, czego dowodem choćby rola u pana Andrzeja Wajdy. Chciałabym, by tak było dalej. ■



ZDJEŃCA JOANNA SARWA

Szpital w Stalowej Woli  
był krok od ewakuacji pacjentów

## Nerwowe liczenie pieniędzy

Szpital w Stalowej Woli przeżył wstrząs. Po trzymiesięcznym proteście lekarzy domagających się wyższych płac, pacjentom groziła ewakuacja. W ostatniej chwili dyrekcja ustąpiła i dała podwyżki.

Strajk zaczął się w lipcu. Lekarze już wtedy zaczęli składać wypowiedzenia z pracy. Chodziło im o bardzo bolesny dla szpitala efekt, aby jednego dnia obiekt został bez lekarzy. Na 132 lekarzy gotowość zwolnienia się wyraziło 76.

Lekarze domagali się kroczących podwyżek do 2009 roku. Wielkość tej podwyżki miałyby wynieść trzykrotną średnią pensję dla lekarza specjalisty. Dyrektor ocenił, że to nie-realne, bo pochłonęłyby to 17 mln zł. Zaproponował podwyżki kroczące, co miesiąc, tak że po roku lekarz specjalista zarabiałby o 1200 zł więcej, korzystałby także z dodatkowych pieniędzy za tak zwane nadwykonanie. Byłoby to jeszcze dla szpitala do przelknięcia i dyrektor ocenił, że kosztowałoby to dodatkowo 5,7 mln zł. Lekarze powiedzieli nie.

Dramatyczne były ostatnie dni września, kiedy zbliżał się termin składania wy-

powiędzeń. Dyrektor liczył, że lekarze wycofają wypowiedzenia i przyjmą jego warunki płacowe. Nic takiego się nie stało, mimo tego, że dyrektor rozpoczął „wygaszanie” pracy pięciu oddziałów. Doszło nawet do zaostrzenia konfliktu. Lekarze, którzy nie złożyli wypowiedzeń, zagrozili, że w geście solidarności wezmą zwolnienia chorobowe. W tej sytuacji dyrektor Edward Surmacz, w porozumieniu ze starostą Antonim Bładkiem i wojewodą, rozpoczął przygotowania do ewakuacji pacjentów do innych szpitali.

Pomogły rozmowy ostatniej szansy. Nowa propozycja dawała lekarzom podwyżkę w wysokości 1500 zł brutto do pensji. Medycy przystali na to. Jednak starosta sceptycznie ocenił wartość tych żądań. – Szpital nie ma tych pieniędzy. To wirtualna podwyżka. Teraz te pieniądze trzeba będzie wypracować – powiedział.

Doszło do jeszcze jednego zgrzytu. Dwunastu lekarzy nie zdążyło w terminie wycofać wypowiedzeń i dyrektor uznał ich za zwolnionych. Po proteście pozostałych lekarzy zostali przywróce-

**Moment podpisania porozumienia**

RD



ZDZISŁAW SUROWANIEC



**KOMENTARZ TYGODNIA**  
PIOTR NIEMIEC

Redaktor naczelny „Tygodnika Nadwiślańskiego”

## Głos z krypty

Okazało się, że nie tylko ja przeczytałem i mocno przeżyłem tekst pt. „Moja Polska”, przedrukowany w dzienniku „Rzeczpospolita” z „Financial Times Deutschland”. Polsko-niemiecki publicysta, oprócz wielu absurdalnych analiz, przedstawił taką oto pogłębioną wizję obecnej sytuacji w naszym kraju: „Bliźniacy dopuścili do głosu prowincjonalne i zacofane kręgi społeczeństwa. Polska nietolerancji, która wcześniej wstydziła się wydać z siebie głos, została wprowadzona na salony”.

Tuż po publikacji tego kuriozalnego materiału, jak w powiedzeniu o stole i nożach, odezwali się do mnie starzy znajomi ze Stalowej Woli i Tarnobrzega. Dzwonił, jak powiedział o sobie z przekąsem i ironią, „zacofany Polak”, który „wprowadzony na salony” pomaga burzyć nie tylko dotychczasowy świetlany wizerunek Polski za granicą, ale z dziką satysfakcją rujnuje gospodarkę. Krzyczała do mojej słuchawki oburzona kobieta, która – według niemieckiego reportera – z prawdziwą uciechą kibicuje tzw. służbom w pogńębieniu zdrowego biznesu, który z powodów politycznych w popłochu ucieka z politycznej Polski.

Nie będę powtarzał większości opinii, które usłyszałem od koleżanek i kolegów, bo nawet liberalny ksiądz dyrektor sandomierskiego oddziału „Gościa Niedzielnego” musiałyby mój tekst pospiesznie wrzucić do kosza. Bo w końcu cóż mogli mi powiedzieć owi „nietolerancyjni populiści”, w zdecydowanej większości dawni członkowie NSZZ „Solidarność” z Huty „Stalowa Wola” i tarnobrzeskiego „Siarkopolu”, którzy po 27 latach walki o czyste reguły demokratyczne są teraz postrzegani jako hamulcowi kapitalistycznej gospodarki i europejskiej moralności, w dodatku zaciekli – w oczach liberalnego Zachodu – wrogowie postępu i poprawności politycznej. Cóż mogli powiedzieć ci, którzy w sierpniu 1988 roku zorganizowali w HSW największy w kraju strajk okupacyjny, nie wiedząc jeszcze, że za ich plecami część opozycyjnych intelektualistów (właśnie tych, którzy teraz nazywają ich „zacofanymi kręgami społecznymi”) serdecznie obcałowuje się z generałem Kiszczakiem i jego esbecko-biznesowym zapleczem?

Według oświeconych Europejczyków, to całe ciemne, zacofane towarzystwo (moherowe ciotki rewolucji i prości robociznicy), które torowało 4 czerwca 1989 roku drogę wielkim przemianom ustrojowo-gospodarczym, nie powinno nigdy wychodzić z kruchty proboszcza Edwarda Frankowskiego. Ich miejsce jest najwyżej w pobliżu krzyża postawionego przez „Solidarność” w 1981 roku przed Wydziałem Narzędziowni HSW, przy którym w końcu sierpnia 2007 roku modlił się biskup sandomierski ks. prof. Andrzej Dzięga. Takim ludziom, według niemieckiej gazety, nie wolno było nigdy oddawać władzy, bo nie rozumieją europejskich standardów. Jak napisał autor pamfletu „Moja Polska”: „kraj ludzi nieufających nikomu, stał się rajem dla populistów”. Ręce opadają...

## PANORAMA PARAFII

pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Zawichoście

## Miasto serdecznych ludzi

– Zawichost to parafia zamieszka w dość znacznej mierze przez osoby niezbyt zamożne – stwierdza miejscowy proboszcz ks. Marek Rusak – za to niezwykle serdeczne – dodaje z naciskiem.

– Skala potrzeb w naszym mieście jest bardzo duża – mówi Katarzyna Rycerz, nauczycielka w miejscowej Szkole Podstawowej i jednocześnie niepisana szefowa parafialnego zespołu Caritas.

## Wspólnie zaradzić ubóstwu

– Niestety, wiele rodzin dotyka bezrobocie, nie brakuje również rodzin dysfunkcyjnych – stwierdza Halina Samołyk, nauczycielka z Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego, a także członkini miejscowej Caritas. – Działania parafialnej Caritas ukierunkowane zostały zatem przede wszystkim na pomoc materialną rodzinom, osobom, które znalazły się w trudnej sytuacji życiowej. Z pomocy Caritas korzysta ok. 150 rodzin. – Rozdajemy żywność dostarczaną nam przez Europejski Bank Żywności, ale również naszych miejscowych dobroczyńców – informuje Halina Samołyk. – Szczególne słowa uznania i podziękowania należą się parostwu Siwkom, właścicielom piekarni, którzy nigdy nie odmawiają nam

pomocy, a przed świętami wielkanocnymi czy Bożego Narodzenia przekazują do rozdania słodkie wypieki – ciasta, ciasteczka. – W razie konieczności służą również transportem – dodaje ks. Marek Rusak. Wzorując się na ogólnopolskich akcjach zbiórki żywności, działacze Caritas także w Zawichoście na stałe zaszczepili ów zwyczaj. – Kosze wystawione w miejscowych sklepach szybko zapełniają się produktami żywnościowymi – zgodnie podkreślają obie panie.

## Na basenie i przy książkach

– We współpracy z nauczycielami z naszych szkół oraz przy znacznym wsparciu Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych organizujemy cotygodniowe wakacyjne spotkania dla dzieci – mówi Katarzyna Rycerz. – Staramy się, by były jak najatrakcyjniejsze – wyjaśnia – i chyba nam się to udaje, skoro przychodzą nie tylko dzieci zamieszkałe w Zawichoście, ale również z okolicznych miejscowości, a nawet dzieci przyjeżdżające na letni wypoczynek do swych krewnych. Oprócz zabaw w terenie, pieczenia kielbasek przy ogniskach, organizowane są wyjazdy na basen lub małe wycieczki.

Praca z dziećmi kontynuowana jest w trakcie roku szkolnego. Na spotkania w parafialnej świetlicy przychodzi regularnie ponad 20 uczniów.



MARTA WOYNAROWSKA

## Zabytki to duma, ale kłopot

– Nasza parafia posiada dwa zabytkowe kościoły i trzy cmentarze – mówi Jan Rączkiewicz, przewodniczący rady parafialnej – które wymagają częstych i kosztownych remontów. W ciągu ostatniego roku zostały odnowione obrazy oraz stacje Drogi Krzyżowej znajdujące się w kościele farnym. Pomimo iż parafianie nie są ludźmi zamożnymi, zdołano zebrać fundusze na kosztowne pozłocenie ram obrazów. – Udało się nam wyłożyć wokół kościoła chodnik z kostki, a także wyremontować podupadającą wikarówkę – informuje Jan Rączkiewicz. – Niebawem przystąpimy do remontu zabytkowego muru przykościelnego. – Niestety, średnio co 10 lat mur musi być poddawany renowacji – dodaje ks. Rusak. – Patrząc na to, co przez szereg lat udało się nam zrobić, można śmiało powiedzieć, że zawichojscy parafianie są mocno przywiązani do swych obu świątyń – podsumowuje Jan Rączkiewicz.

MARTA WOYNAROWSKA



## KS. MAREK RUSAK

Urodził się w Iwaniskach. Studiował w WSD w Sandomierzu, 18 maja 1985 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk bp. Edwarda Materskiego. Jako wikariusz pracował m.in. w sandomierskiej katedrze i stalowowlowskiej konkatedrze. Przez 10 lat był proboszczem parafii w Chodkowie. Funkcję proboszcza w Zawichoście pełni od 2005 r.

Kościół farny w Zawichoście pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Tak jak wiele innych parafii, także naszą mocno dotknęła fala emigracji zarobkowej. W poszukiwaniu szansy na lepsze życie wyjechali przede wszystkim ludzie młodzi. Część znalazła pracę w dużych ośrodkach, np. w Warszawie, Krakowie, ale znaczna grupa wyjechała za granicę. Dużą bolączką stanowi dość liczna grupa rodzin dysfunkcyjnych, które wymagają różnego rodzaju wsparcia, zarówno materialnego, jak i duchowego. Ale jest też bardzo wielu wspianiałych parafian, bezinteresownie poświęcających swój czas na pracę w kościele. Warto wspomnieć o Wiesławie Bęczkowskim, aktywnie udzielającym się w życiu parafii. Szczególne podziękowania chciałbym złożyć parafianom dbającym o wystrój kościoła i porządek wokół niego, czyli Eugenii Mądrzej, Władysławie Ośce, Danucie Sobeckiej i Annie Szelągiewicz.

## Zapraszamy na Msze św.

- W niedziele – w kościele farnym: 9.00, 11.00, 18.00 (okres zimowy); 18.00 (okres letni); w kościele św. Jana: 7.00 (okres zimowy); 7.00, 9.00, 11.00 (okres letni).
- W dni powszednie – w kościele farnym: 17.00 (okres zimowy), 18.00 (okres letni); w kościele św. Jana: 16.00 (okres zimowy), 17.00 (okres letni).